



## Krąg Biblijny nr 31

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla  
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II  
Siostr Presentek w Rzeszowie

### IV niedziela Wielkiego Postu 30 III 2025

#### Miłosierny Ojciec, marnotrawny syn Łk 15,1-3.11-32

(1) Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. (2) Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. (3) Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: (11) Pewien człowiek miał dwóch synów. (12) Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. (13) Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. (14) A gdy wszystko wydał, nastął ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. (15) Poszedł i przysłał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby paść świnie. (16) Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. (17) Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. (18) Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; (19) już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. (20) Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. (21) A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. (22) Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. (23) Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, (24) ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić. (25) Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. (26) Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. (27) Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. (28) Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. (29) Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawiał z przyjaciółmi. (30) Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. (31) Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. (32) A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.

## Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

### Ewangelia według św. Łukasza

#### Łk 15,11-32 – Syn marnotrawny

Jedna z najpiękniejszych przypowieści Jezusa. Wielkość Bożego serca, Jego nieskończone miłosierdzie opisane w poprzednich przypowieściach, uzupełnione zostaje teraz przez bardzo żywe cechy działań Ojca (20-24; 31-32).

Ogromnego znaczenia nabiera sam fakt nawrócenia.

„Droga nawrócenia i pokuty została wspaniale ukazana przez Jezusa w przypowieści o synu marnotrawnym, w której centralne miejsce zajmuje <miłosierny ojciec> (Łk 15,11-24). Zafascynowanie złudną wolnością; opuszczenie domu ojcowskiego; skrajna nędza, w której znalazł się syn po roztrwonieniu swego majątku; głębokie upokorzenie, kiedy musiał paść świnie, co więcej, upokorzenie spowodowane tym, że pragnął pożywić się strąkami, którymi one się żywiły; refleksja nad utraconymi dobrami; skrucha i decyzja uznania się winnym wobec ojca, jego radość. Oto jak w zarysie przebiega proces nawrócenia. Piękna suknia, pierścień i uczta są pewnymi symbolami nowego życia, czystego i godnego, pełnego radości, będącego udziałem człowieka, który powraca do Boga i na łono rodziny, jaką jest Kościół. Jedynie serce Chrystusa, które zna głębię miłości swego Ojca, mogło nam w taki sposób, pełen prostoty i piękna, ukazać bezmiar Jego miłosierdzia” (KKK, 1439).

Przypowieść, bardzo prosta i głęboka, jest opowiedziana z perspektywy trzech osób: młodszego syna, ojca i starszego syna.

Historia młodszego syna jest niemal modelem procesu, który przechodzi grzesznik: porzucenie ojcowskiego domu; wyjazd w dalekie strony, gdzie nie może spełniać obowiązków pobożności wobec Boga ani swoich bliskich; życie wśród świń itd. (w.13-15).

**Dlatego „ten syn [...] to poniekąd człowiek wszystkich czasów, począwszy od tego, który po raz pierwszy utracił dziedzictwo łaski i sprawiedliwości pierwotnej [...]. Przypowieść dotyka pośrednio każdego złamania przymierza miłości, każdej utraty łaski, każdego grzechu” (św. Jan Paweł II, Dives in misericordia,5).**

W pewnym momencie grzesznik podejmuje jednak decyzję o nawróceniu.

Syn wie, że obraził nie tylko ojca, ale i Boga (w.18), a przede wszystkim jest świadom powagi swojego grzechu.

**„W centrum świadomości syna marnotrawnego znalazło się poczucie utraconej godności, tej, która wynikała ze stosunku syna do ojca. I z tak podjętą decyzją wyrusza w drogę” (św. Jan Paweł II, Dives in misericordia,19).**

Dalej przypowieść ukazuje nam ojca. Jego sposób postępowania jest zdumiewający, tak jak zadziwiające jest postępowanie Boga wobec ludzi.

Przebaczenie jest też oczywiście czymś ludzkim, ale do tego przebaczenia ojciec dodaje najlepszą szatę, pierścień i utuczone ciele.

**„Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie” (św. Jan Paweł II, Dives in misericordia,6).**

Przypowieść zatrzymuje się na kolejnej postaci. Starszy syn czuje się urażony gestami ojca. W historycznym kontekście działalności Jezusa reprezentuje on postawę Żydów, którzy „**dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi**” (18,9); sądzili, że Bóg jest zobowiązany uznać ich „**sprawiedliwe uczynki**” (por. Tt 3,5), których nikłą wartość ukazało miłosierne postępowanie Jezusa wobec grzeszników.

Dlatego w trzeciej scenie skarga syna i słowa ojca zajmują prawie tyle samo miejsca.

**„Człowiek – każdy człowiek – jest również tym starszym bratem. Egoizm czyni go zazdrosnym, zatwardza jego serce, zaślepia i zamyka na innych oraz na Boga. Łagodność i miłosierdzie ojca drażnią go i gniewają; szczęście odnalezionego brata ma dla niego posmak goryczy. Także pod tym względem musi się on przemienić, aby doszło do pojednania” (św. Jan Paweł II, Reconciliatio et paenitentia, 6).**



## Klucz do Ewangelii

### św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków

## Radość z nawrócenia grzesznika

### – Łk 15, 1 - 32

Ewangelia mówi dzisiaj o radości, jaką ma Bóg i którą proponuje wszystkim, choć nie dla wszystkich ta radość jest oczywista. Być może nie wszyscy chcą uczestniczyć w tej radości, która jest radością Boga.

Niektórzy mówią, że gdybyście chcieli zostawić tylko jeden rozdział z całego Nowego Testamentu, to musiałby być właśnie piętnasty rozdział Łukasza.

To jest tekst, który wyjaśnia, o co naprawdę chodzi w naszym spotkaniu z Bogiem.

Są tu trzy przypowieści: o zgubionej owcy, o zgubionej drachmie i przypowieść o dwóch synach, którą zwykle nazywamy **przypowieścią o synu marnotrawnym**.

Najpierw jest o tym, że pasterz gubi owcę. Zwierzę się zagubiło, odeszło od stada, gdzieś daleko, ale pasterz za nim poszedł i je znalazł.

Przynosi owcę do domu, zwołuje swoich kolegów i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo oto znalazłem owcę, która była zaginiona”.

Puenta Jezusa brzmi: „**Tak samo w niebie będzie większa radość z powodu jednego grzesznika czyniącego pokutę niż z powodu dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty**”.

Druga przypowieść jest o drachmie, malutkim pieniążku, który pewna kobieta zgubiła u siebie w domu. Gdzieś się jej pieniążek zawieruszył, więc wymiata cały dom, by go znaleźć.

Gdy znajdzie, zwołuje sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo oto znalazłam drachmę, którą straciłam. (...) **tak samo wielka będzie radość wśród aniołów Bożych z powodu pokuty jednego grzesznika**”.

Owca gubi się daleko, drachma gubi się w domu ...

Trzecia - to przypowieść o ojcu, który ma dwóch synów. Jeden gubi się daleko, drugi – w domu.

Gdy przeczytacie tę Ewangelię uważnie, to nie będziecie w stanie powiedzieć, że ten drugi jest lepszy. Różnica między nimi polega na tym, że ten młodszy wie, że się zgubił, a starszy nie ma o tym bladego pojęcia.

I tym, co go zaślepia, jest właśnie fakt, że został w domu, nigdzie nie poszedł: „Młodszy to gangster, odszedł, okradł ojca, zmarnował pieniądze, ale ja?! Ja jestem w porządku, nigdzie nie poszedłem, zawsze tu byłem ...”.

Rozpoznajecie się? Pewnie nie w tym pierwszym.

Przypowieść – jedna, druga i trzecia – jest opowiedziana ze względu na tego drugiego, starszego.

To jest rzeczywisty problem – ten starszy. Jest w domu, ale nie traktuje tego miejsca jak swój dom. Mówi: „Tyle lat ci służyć” – tam jest takie greckie słowo **douleuo**, to znaczy „być niewolnikiem”.

„Tyle lat jestem twoim niewolnikiem i nigdy za to nie dostałem nawet koźlęcia!”. No pewnie, że nie! Niewolnik pracuje za darmo; kto niewolnikowi płaci? Gdyby był najemnikiem ...

Ten młodszy jest cwany – jak wraca, to ma w głowie, że powie ojcu: „Uczyń mnie najemnikiem. Umówmy się na pracę”.

Jakaś umowa śmieciowa, a może inna, ale umowa o pracę.

Ten nie. Ten jest przekonany, że jest najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem na świecie, bo jest zredukowany do niewolnika: robi i robi, i nic z tego nie ma, nawet głupiej kozy.

I powiedzcie, że on traktuje ojca jak ojca i dom jak dom! Brata też nie traktuje jak brata: „**zjawil się twój syn**” – nawet mu słowo „brat” nie przejdzie przez usta.

Można by się zastanawiać, czemu on w ogóle w tym domu siedzi. Może po prostu nigdy w życiu nie miał odwagi, żeby wyjść? Co go trzyma właściwie?

Tego nie wiemy, natomiast widać, że mu to daje poczucie absolutnej sprawiedliwości i wyższości nad tym młodszy. Dlatego jego nieszczęście narasta, gdy ojciec wyprawia ucztę dla wracającego do domu utracjusza.

Zobaczcie: młodszy wchodzi, żeby się cieszyć z Ojcem, siada z Nim przy stole i to jest uczta – Eucharystia.

A starszy? Nie wiadomo, czy mu Tata wytłumaczył. Łukasz urwał przypowieść i nie powiedział, czy on wszedł, czy nie wszedł. Jest kłopot. Z tym starszym jest potężny kłopot.

Oczywiście warto też przez chwilę popatrzeć na tego młodszego, żebyśmy się nie znęcali tylko nad starszym. Kluczem do niego jest słowo „**majątek**”.

Ono się tutaj pojawia cztery razy:

- ❖ „Ojcie, daj mi tę część **majątku**, która na mnie przypada”;
- ❖ Ojciec „podzielił wtedy między nich **majątek**”;
- ❖ Młodszy syn „żywąc rozrzutnie, roztrwonil swój **majątek**”;
- ❖ A na końcu starszy mówi do ojca: „zjawił się twój syn, ten, który roztrwonil swój **majątek** z rozpustnicami”.

Gdy sięgniemy do oryginału, to zobaczymy, że tam się pojawiają na zmianę greckie słowa: **ousia** i **bios**.

**Ousia** to jest tak naprawdę „własność” – podstawa materialna twojego istnienia.

Gdy Hieronim tłumaczył to na łacinę, użył słowa **substantia**, czyli to, co jest u podstaw, to, na czym stoisz.

Stoisz na groszu, który dostałeś od taty, i to jest mocne oparcie finansowe, materialna podstawa twojego życia, rzeczy, na których ci zależy. Czujesz, że gdy je posiadasz, masz grunt pod nogami.

Natomiast **bios** znaczy tyle co życie. Biologia – bios logos - czyli nauka o życiu.

Tekst jest niesamowity! Młodszy mówi do ojca: „Daj mi tę część majątku, która na mnie przypada”. Tam jest użyte słowo **ousia**, a więc mówi: „Daj mi tę własność, rzeczy, które mi się należą, majątek” w sensie: „daj tę kasę, podziel to na trzy. Ten starszy ma prawo dostać dwie części, więc podziel to na trzy i ta jedna trzecia do mojej kieszeni”.

**„Podzielił wtedy między nich majątek”.**

Jak myślicie, jakie słowo tu jest? **Bios!** „Podzielił swoje życie między nich”.

A młody potem oszedł i rozpuścił swoją własność – znowu jest **ousia**.

Starszy przychodzi do ojca i mu uświadamia, co się stało, mówi dosłownie: „Wrócił ten syn twój, który przejadł twoje życie z nierządnicami”.

To jest niesamowite, bo gdy ten tekst mówi o majątku w rozumieniu tego młodego, to mówi o rzeczach – o pieniądzu, o własności materialnej. Ale jak mówi o majątku z pozycji ojca, to zawsze używa słowa „życie”.

Tłumaczyłem to kiedyś na Podhalu młodzieży, która szła do bierzmowania.

Mówię tak: „Idziesz do ojca i prosisz o stówkę. Dla ciebie to jest stówka, ale dla niego to jest życie. Nie dlatego, żeby mu się życie do stówki redukowało, tylko dlatego że za tą stówką kryje się jego praca, jego wysiłek. On się narobił, żeby ci dać tę stówkę, a dla ciebie to jest tylko stówka”.

Ale ojciec chce ci dać znacznie więcej niż ten pieniądź. Ojciec dzieli się z tobą swoim własnym życiem, jest z tobą w jakiejś ciągłej relacji, jesteście razem, jesteście rodziną.

Możesz go mieć przy sobie, uczestnicząc w jego życiu, znaleźć oparcie w jego życiu.

To jest substancja, na tym możesz stać. Czy wolisz stać na jego groszu, któryś wziął? To jest bardzo ważne pytanie do każdego z nas po kolei.

To jest pytanie, które brzmi: Czego ty się po Bogu spodziewasz, czego ty chcesz od Niego, o co Go prosisz?

„No daj mi tę własność – tam może być wszystko: jeść, pić, ubrać się, być zdrowym, mieć fajną rodzinę, mieć dom, samochód, nie wiem, co jeszcze.

„Daj mi, daj mi” – no i da wam, mnie też daje. Czemu ma nie dać; jak może, to daje. Prosił – dostał.

Nawet nie wiemy, na jak długo wystarczyło, a potem wszystko mu się wymknęło spod nóg. Wszyściutko. Wrócił do Ojca goły, to znaczy zniewolony na amen. Nie miał nic.

Ewangelia pokazuje, że ludzie gonili za Jezusem, chodzili za Nim tysiącami, i każdy czegoś od Niego chciał.

Jest taki moment w szóstym rozdziale Jana, kiedy Pan mówi: „**Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata**” (por. J 6,51), czyli mówi:

„Zjedzcie Mnie, zjedzcie Mnie, daję wam swoje życie”.

A oni się odwrócili na pięcie i poszli do domu. Niezależnie od tego, ile wcześniej dostali – byli nakarmieni, nasyceni, niektórzy uzdrowieni, a nawet wskrzeszeni – poszli do domu, bo powiedział, że daje im siebie.

To jest to, czego ten starszy też nie pojmuje. Niby siedzi w domu, ale ojca redukuje do kozy: „Jakbyś mi dał kozę, byłoby fajnie”. Ale to, że mi nie dałeś, zamyka mi oczy na wszystko, na to, że jesteśmy razem. Ojciec mówi: „Dziecko, wszystko moje jest twoje!” – „E tam! Teoria”. Postawmy sobie dwa pytania:

**Po pierwsze: Ile jest w nas z postawy starszego syna?** Nie bójmy się go odkryć w sobie, bo to jest czas nawrócenia. Warto, żebyśmy odkryli, że nasza sytuacja nie jest wcale lepsza od sytuacji tych, którzy są bardzo daleko. Dlatego, że my możemy być w samym środku domu, u Ojca, i przeżywać to jako skrajne niewolnictwo, i życie bez radości. To, że ty jesteśmy, może nie być dla nas żadną dobrą nowiną, co więcej możemy się zachowywać tak jak ten starszy, to znaczy: kiedy młodszy przyjdzie, to go wywalimy za drzwi. Wynocha! Więc musimy popatrzeć na siebie, czy nie jesteśmy starszym bratem.

**Po drugie:** - trzeba je sobie postawić uczciwie - **Czego ja chcę od Boga?** Czy stać mnie w relacji z Nim na absolutnie bezinteresowną miłość? On jest w stosunku do mnie absolutnie bezinteresowny, niczym mnie nie kupuje: „Chcesz? Masz, idź”. Czy my potrafimy tę relację z Bogiem wytrzymać, czy może redukujemy Go do jakiegoś konkretnego („Daj mi to, to i to”) i jeszcze nam się wydaje, że jak spełni naszą zachciankę, to mamy mocną podstawę pod nogami?

**Jedynym mocnym gruntem pod naszymi stopami jest relacja z Bogiem.** To jest moc, to siła, która człowieka przeprowadza. Wszystkie inne rzeczy się nie sprawdzają.

---

## **Krąg biblijny nr 52 - wyd. Biblos, Tarnów 2023**

### **Łk 15, 11-32 Syn marnotrawny**

**opracowanie ks. dr Adam Dynak**

Bez wątplenia **przypowieść o synu marnotrawnym** jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych tekstów biblijnych.

Przypowieść tę znają również ci, którzy uważają się za agnostyków czy ateistów. Weszła ona do kanonu światowej literatury.

Można dyskutować nad jej tytułem. Wydaje się, że używany powszechnie tytuł: **Przypowieść o synu marnotrawnym** – nie jest zbyt szczęśliwy.

Młodszy syn z przypowieści nie jest jej głównym bohaterem. Wydaje się, że lepiej byłoby ją zatytułować: **Przypowieść o dwóch synach, Przypowieść o ojcu i jego synach** czy wreszcie **Przypowieść o miłosiernym ojcu**.

Jej lektura wydaje się potwierdzać ostatnią z przedstawionych wersji.



Jezus wygłasza kolejną w swoim ziemskim życiu przypowieść jako odpowiedź na stawiane Mu zarzuty. Stanowi ona ważki argument w dyskusji na temat traktowania grzeszników.

Jest to najdłuższa Jezusowa przypowieść w Ewangelii według św. Łukasza. Nie posiada nigdzie swojej paraleli.

Na wiele sposobów da się ją przedstawić pod względem strukturalnym.

- ❖ Najprostszy taki podział wydziela historię młodszego syna i historię starszego syna.
- ❖ Inny podział strukturalny może bazować na miejscu toczącej się akcji: a) dom ojca, b) dalekie, obce strony, c) powtórnie dom ojca.
- ❖ Można także wyróżnić z opowiadania oddzielnie historię każdego z głównych bohaterów: syna młodszego, syna starszego i ojca.

Właściwie do końca nie wiadomo, kto jest najważniejszy w tej historii, ale wszystko wskazuje na to, że ojciec obydwu synów.

Przypowieść rozpoczyna się od przedstawienia jej bohaterów. Są nimi ojciec i jego dwaj synowie. Nie ma żadnej wzmianki na temat matki synów.

Epizodycznie zostaną wspomniani słudzy pracujący w domu ojca, co może wskazywać na zamożność domu, o którym mowa.

Już na początku przypowieści ma miejsce zwrot akcji, który warunkuje wszystkie następujące po nim wydarzenia. Otóż młodszy syn zażądał od ojca przekazania części majątku, która miała mu przyspaść w udziale w odpowiednim czasie.

Postawa syna była z gruntu niewłaściwa. Domagał się on czegoś, co przysługiwało mu dopiero po śmierci ojca. W ten sposób niejako uśmiercił swojego ojca. W tym wszystkim odsłonił także swoje wady, jak: roszczeniowość, arogancja, pazerność, egoizm. Z czasem ujawnią się jeszcze inne wady młodszego syna.

Od razu zwraca naszą uwagę postawa ojca. Nie sprzeciwia się, nie stawia oporu, nie karze syna za jego roszczenia, choć jako ojciec mógł tak zareagować. Ojciec spełnia to bezczelne żądanie i dzieli majątek między synów.

Według panującego w czasach Jezusa zwyczaju, pierworodnemu synowi przypadła dwukrotność części pozostałych synów. W tym przypadku ojciec więc podzielił majątek na trzy części. Dwie z nich należały do starszego syna, a pozostała jedna część do młodszego.

Z dalszego ciągu wynika, że starszy syn nie skorzystał z tej możliwości, prawdopodobnie szanując panujące prawo przejmowania spadku dopiero po śmierci ojca. W ten sposób okazał także lojalność wobec niego.

Czy była ona bezgraniczna, pokażą dalsze wydarzenia. Już tutaj zaczynają się polaryzować postawy jej głównych bohaterów.

Młodszy z synów okazał się zbuntowanym, nieposłusznym młodzieńcem, powodowanym niedojrzałymi kaprysami. O starszym synu za wiele jeszcze się nie mówi, ale już teraz można się domyślać, że pozostał razem z ojcem w domu. Z jakich motywów to uczynił, okaże się później.

Wreszcie ojciec to człowiek kochający swoje dzieci, szanujący ich wolność wyboru.

Akcja przypowieści toczy się warko. „**Niedługo po tym**”, dosłownie: „po niewielu, kilku dniach”, młodszy syn, razem ze swoją częścią majątku, opuścił rodzinny dom. Nie jest powiedziane, w jakiej formie otrzymał majątek od ojca. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że były to dobra w naturze (np. zwierzęta domowe) albo nieruchomości.

Jeżeli tak w rzeczywistości było, to musiał bardzo szybko je spieniężyć, skoro zamierzał opuścić rodzinne strony. Być może więc upłynęło kilka dni, zanim odszedł z domu.

Jeżeli są to trafne przypuszczenia, to musiało to stanowić dodatkowy cios dla ojca – przyszło mu patrzeć na to, jak pochośnie i bezmyślnie zostaje sprzedany dorobek jego życia.

Wreszcie, szczytem dramatu rodziciela był sam fakt odejścia syna. Ukochane dziecko odchodzi z domu rodzinnego, depreczając rodzicielską miłość.

Takie odejście to zlekceważenie całego trudu wychowawczego, to brak wdzięczności i poszanowania dla rodziców – było to jak plunięcie ojcu w twarz w zamian za dar życia i wychowania. Młodzieńcza głupota wzięła górę nad najświętszymi wartościami rodzinnymi.

Przypowieść nic nie mówi o przeżyciach ojca, jednak narracja tak została skonstruowana, że mocno oddziałuje na wyobraźnię czytelnika, obchodząc niejako w ten sposób dyskrekcję tekstu.

### **„Odjechał w dalekie strony” (Łk 15,13)**

Boże dziedzictwo jest dawane tym, którzy o nie proszą ... Ten, kto prosił, uważał, iż ma do tego prawo. Oby się był od ojca nie oddalił, nie zaznałby trudności swego wieku. Skoro się jednak udał na obczyznę – słusznie stracił swe dziedzictwo, kto odstąpił od Kościoła – gdy, jak powiedziano, opuścił dom, ojczyznę i „udał się na obczyznę, w daleką krainę” .

Kto się od Chrystusa odłącza, jest wygnańcem z ojczyzny, a obywatelem świata. Ale my nie jesteśmy obcymi i przechodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga (Ef 2,19); byliśmy bowiem z dala, staliśmy się bliscy we krwi Chrystusa (Ef 2,13).

Nie bądźmy źle usposobieni względem tych, którzy powracają z dalekiej krainy, bo i my byliśmy w krainie odległej ... owa daleka kraina jest w cieniu śmierci, my zaś, dla których oblicza tchnieniem jest Chrystus Pan (Lm 4,20), żyjemy w cieniu Chrystusa (**św. Ambroży**).

Odejście zbuntowanego syna z domu ojca nie było jedynie zwyczajną wyprowadzką. Młodemu człowiekowi zawirował w głowie świat, mając go swymi mirażami. On „**odjechał w dalekie strony**” (Łk 15,13). Nie odszedł, ale odjechał.

Ten niepozorny szczegół jeszcze bardziej powiększa odczucie dystansu, którego nie da się sprowadzić jedynie do ilości kilometrów.

Syn oddalił się od rodzinnego domu, od kochającego ojca, od swego brata. Była to bardziej odległość moralna niż fizyczna.

Wypadki, które w związku z tym nastąpią, pokażą, że oddalił się także od Boga.

Niestety, wolność, której młodzieniec tak bardzo zapragnął, okazała się zgubna dla niego. Posiadany majątek utwierdzał go w przekonaniu, że może czynić wszystko, co tylko zechce. I tak właśnie postępował, bezmyślnie trwoniąc pieniądze. Żył rozrzutnie, ale tylko do pewnego czasu. Zasób pieniędzy szybko się kurczył, więc pewnego dnia stracił środki utrzymania. Zdany sam na siebie w obcej krainie, bez środków do życia, znalazł się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Na domiar złego w kraju, do którego zawędrował, nastał ciężki głód. To spowodowało, że razem z jego mieszkańcami zaczął cierpieć biedę, o tyle dotkliwszą niż pozostali, że nie mógł liczyć na nikogo.

Młody człowiek zaczął rozpaczliwie szukać ratunku. Jeden z mieszkańców tej krainy zatrudnił go przy wypasie świń. Przypowieść nie mówi, jakiej narodowości byli ojciec i jego synowie, czy byli Izraelitami czy nie. Tak czy inaczej dla żydowskich słuchaczy Jezusa obcowanie ze świniami, zwierzętami nieczystymi, było czymś odrażającym.

**„Nastał ciężki głód w owej krainie” (Łk 15,14)**

„**Stał się głód w owej krainie**” (Łk 15,14). Głód nie pożywienia, ale dobrych czynów i cnót. A jakież są dokuczliwsze głody? Kto bowiem odchodzi od słowa Boga, ten głoduje, **bo nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Boga** (Mt 4,4). Kto odchodzi od źródła – jest spragniony. Kto od skarbu się odsuwa – jest biedny. Kto odstępuje od mądrości – głupim się staje. Kto odsuwa się od cnoty – marnieje. Słusznie więc ten zaczął cierpieć niedostatek, bo porzucił skarby mądrości i wiedzy Bożej oraz wspaniałość niebiańskich bogactw. Począł głód cierpieć, bo rozrzutnej żądzy nic zaspokoić nie zdoła. Ten zawsze głód odczuwa, kto nie umie się nasycić pokarmem wiecznie trwałym (**św. Ambroży**).

Dla Żydów, ale nie tylko dla nich, pasienie świń, mało tego, chęć żywienia się ich pokarmem, wyobrażało już skrajny upadek człowieka. Młody amator życiowych przygód osiągnął dno nędzy.

Biorąc pod uwagę, kim był jeszcze do niedawna, można powiedzieć, że doświadczył wyjątkowego upokorzenia, wręcz upodlenia.

**Syn marnotrawny występuje tutaj jako przedstawiciel wszystkich grzeszników.** Każdy człowiek, zrywając relację z Bogiem przez grzech, znajduje się w tej samej sytuacji. Z własnego wyboru, przez głupotę i nieodpowiedzialność, z pozycji dziecka Bożego stacza się w duchową i moralną nędzę, nierzadko dotykając dna.

Sięgnięcie moralnego dna może być dla człowieka przekleństwem, ale może być także błogosławieństwem. Może na tym dniu pozostać, ale też może się odbić od niego i wejść na drogę nawrócenia, szybując ku świętości. Tej drugiej możliwości doświadczył nasz bohater.

Dopiero doświadczenie własnej nędzy i skrajnego upodlenia obudziło w nim zdolność do refleksji: „**Wtedy zastanowił się**” (Łk 15,17).

Dopiero wtedy, ponieważ wcześniej nie był do tego zdolny, ogłupiony pokusami tego świata. Przygnieciony głodem, osamotnieniem i upokorzeniem, wszedł do swojego wnętrza i rozpoczął dialog z samym sobą.

Dopiero teraz zrozumiał, jak dobrze mu było z bliskimi. Uświadomił sobie z goryczą, że najmniejszy ze sług jego ojca ma życie bez porównania lepsze niż on, jego syn i dziedzic jego majątku. Podobny dialog nosi łacińską nazwę **soliloquium**.

Dialog podjęty z samym sobą, prowadzący do stanięcia oko w oko z gorzką prawdą o sobie, był wydarzeniem przełomowym dla niego, podobnie jak jest nim dla każdego grzesznika.

Przyznanie się do grzechu, uznanie popełnionych błędów, zobaczenie siebie w całej prawdzie to pierwszy, ale też fundamentalny krok na drodze do przemiany, do nawrócenia.

Syn marnotrawny odnalazł w sobie odwagę do przeprowadzenia tej bolesnej operacji.

Gdy już spojrzął na siebie w prawdzie, podjął decyzję o powrocie do domu ojca z zamiarem przyznania się do winy i proszenia o przyjęcie go do grona swych sług. Posiadał na tyle przyzwoitości i wstydu, że nawet nie marzył o dawnym statusie syna. W swoim przekonaniu godność tę utracił już na zawsze. Być jednym ze sług ojca było jego jedynym marzeniem.

Należy jednak zauważyć, że wzbudzony żal za grzechy nie był żalem doskonałym. Marnotrawny syn w ogóle nie odniósł się do sposobu potraktowania przez siebie wcześniej ojca – do krzywdy mu wyrządzonej. Jego żal wypływał z pobudek egoistycznych.

Było mu bardzo źle w życiu, doświadczył egzystencjalnego dna, więc teraz kombinował, co zrobić, aby poprawić swój los. Złośliwie można byłoby powiedzieć, że już raz bezczelnie wykorzystał dobroć ojca, a teraz zamierzał zrobić to ponownie, ciągle mając na uwadze wyłącznie własne dobro.

Jak się okaże, nawet tak mało doskonały żal wystarczył jednak do tego, aby otrzymać od ojca dużo więcej, niż przewidywał.

Na pierwszym miejscu liczy się bowiem decyzja powrotu, przemiany, nawrócenia. To doceni jego ojciec, a jeszcze bardziej doceni kochający swoje pogubione dzieci Ojciec niebieski.

Młodzieniec dokładnie przygotował sobie, co powie ojcu, i wyruszył w powrotną drogę. Należy przyznać, że mimo wszystko był człowiekiem czynu. Nie poprzestał na rozmyślaniach i postanowieniach, ale od razu przystępował do ich realizacji.

Syn marnotrawny z pozycji antyprzykładu przechodzi na pozycję wzorca do naśladowania.

**Dla wielu grzeszników**, którzy borykają się ze swoimi grzechami, przeżywając duchowe katusze, ale nie podejmują wysiłku wyrwania się z niewoli czynionego zła, **syn marnotrawny stanowi przykład do naśladowania**.

Może być wzorem dla wszystkich, którzy nie mogą lub nie chcą zdobyć się na zmianę życia, zerwanie z grzechem i na powrót do Boga.

Do tego momentu, mniej więcej do połowy przypowieści, mowa była niemal wyłącznie o perypetiach młodszego syna. Teraz na scenę wstępuje ojciec, który, jak się okazuje nigdy nie pogodził się z utratą syna.

Nie złorzeczył, nie pomstował, nie rwał demonstracyjnie włosów z głowy, ale cierpiał wewnątrz, oczekując powrotu dziecka, nie tracąc nadziei, że jeszcze zobaczy go w swoim życiu, że jeszcze będą razem. Świadczy o tym wzmianka, że z daleka go zobaczył.

Najprawdopodobniej musiał nieustannie wyglądać jego powrotu. Być może codziennie wychodził na drogę, aby w ten sposób oszukać dystans i czas rozłąki. Przyszedł wreszcie ten dzień, kiedy pragnienia ojca zmaterializowały się. Na horyzoncie, „**gdy był jeszcze daleko**” (Łk 15,20), ujrzał powracającego syna.

### „Wybiegł naprzeciw niego” (Łk 15,20)

Nie lękajmy się, że dla uciech ziemskich zmarnowaliśmy dziedzictwo duchowej godności, jakie otrzymaliśmy, albowiem Ojciec dał Synowi skarb, jaki posiadał. Bogactwo wiary nigdy się nie wyczerpuje. Choćby wszystko dał, wszystko ma, a tego, co udzielił, nie utracił. Nie bój się, że cię nie przyjmie, „**nie weseli się bowiem Bóg ze zguby żywych**” (Mdr 1,3). Już spieszy naprzeciw cię, rzuci ci się na szyję. Pan bowiem podnosi upadłych (Ps 145,8). Pocałuje cię, co jest oznaką serdeczności i miłości. Każe, aby ci przyniesiono szaty, pierścień, sandały. Jeszcze się lękasz, iż będziesz odtrącony, a On ci przywraca twą godność, boisz się kary, On cię całuje. Lękasz się wyrzutów, On rozkazuje przygotować ci ucztę.

Śpieszy ci naprzeciw Ten, który słyszał, jak rozmawiałeś z sobą w tajni swego serca. Słyszy cię, gdy jesteś jeszcze z dala, i biegnie do ciebie, aby nikt ci nie przeszkodził i obejmuje cię. W biegu okazuje się jego uprzednia wiedza, w obejmowaniu łaskawość i niejako uczucie ojcowskiej miłości. Pada mu na szyję, aby leżącego podnieść i obciążonego grzechami i schyłonego od tego, co ziemskie, skierować ku niebu, aby teraz szukał swego Stwórcy. Na szyję pada Ci Chrystus, aby z karku twego zdjąć jarzmo niewoli i twą szyję poddać słodkiemu jarzmu.

Czyż ci się nie zdaje, iż widzisz, jak padł na szyję Jana, gdy Jan spoczywał na piersiach Jezusa (J 21,20), a oparłszy się plecami o Niego? Dlatego widzi Słowo u Boga (J 1,1 n.), iż wzwyż się zwrócił. Rzuca się na szyję, gdy mówi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, a ja was pokrzepię; Weźmijcie jarzmo moje na siebie” (Mt 11,28-29). W taki sposób cię obejmuje, gdy się nawracasz (**św. Ambroży**).

A nie trać nadziei, choćbyś słyszał, że ktoś czy to przez nieświadomość czy słabość, czy to niezawinione okoliczności zatracił się całkowicie, bo zapomniał o pieczęci chrztu świętego i obmyty z win popadł powtórnie w grzechy i występki, bo i wtedy nie możesz uważać, że człowiek taki został ostatecznie przez Boga odrzucony.

Każdemu bowiem, kto prawdziwie z całego serca nawraca się do Boga, otwierają się drzwi i Ojciec wielce radośnie przyjmuje syna szczerze pokutującego (**św. Klemens Aleksandryjski**).

Można było spodziewać się różnej reakcji ojca na widok powracającego syna, który zmarnotrawił jego majątek i przysporzył wiele cierpienia i wstydu. Zachowanie rodziciela wymknęło się wszelkim oczekiwaniom.

Ojciec nie czeka, aż syn zbliży się do niego, ale sam, wzruszony, wybiega mu naprzeciw.

Można wyobrazić sobie człowieka, zaawansowanego już w latach, jak biegnie naprzeciw swojego dziecka. Nie zachowuje żadnego dystansu, nie zadaje żadnych pytań, nie kieruje żadnych wymówek. Są uściski i pocałunki radości.

Z zarysowanej w przypowieści postaci ojca bije niezwykła spontaniczność i żywiołowość, ujawniająca się w spotkaniu z synem. Był to najwyższy wyraz radości ojca z odzyskania syna. Z jego gestów wynika, jak bardzo czekał na swoje dziecko i przede wszystkim jak bardzo je kochał.

Ani jednego słowa na temat występków syna, ani jednej pretensji. Miłość ojca jest tak wielka, że nie jest w stanie jej zmącić.

**Zachowanie ojca z przypowieści obrazuje postawę Boga Ojca względem grzeszników.** Jego miłosierdzie jest tak ogromne, tak nieprzebrane, że nic innego się nie liczy, jeśli tylko człowiek pragnie szczerze wrócić do Niego.

Gesty radości i serdeczności ze strony Ojca zostają przerwane mową syna, którą wcześniej sobie przygotował. Syn uznaje w niej swoją winę względem Boga i względem swojego ojca oraz zapewnia, że nie czuje się już godny bycia synem.

Z pewnością zamierzał dalej mówić, ale rozradowany ojciec przerywa mu i nie pozwala na kontynuację tego aktu samooskarżenia. On odzyskał go na powrót i nie więcej się nie liczy. Przeszłość jakby nie istniała. Liczy się tylko to, co teraz stało się ich udziałem, i wynikająca z tego przyszłość.

Ojciec nie poprzestaje wyłącznie na wylewie uczuć. Jego radość przybiera konkretne kształty. Z radością przyjmuje z powrotem swojego syna do domu.

Znowu jest on synem, jak był nim przed porzuceniem domu i podróżą do dalekich krajów.

Syn zostaje odziany w dostojną szatę i w sandały. Na jego palec ojciec wkłada pierścień, sygnet rodowy, jako znak przynależności do rodziny.

**„Przynieście szybko najlepszą szatę ...” (Łk 15,22)**

Rozkazuje przynieść szatę, pierścień, obuwie. Szata jest ubiorem mądrości, którym apostołowie okrywają nieodziane części ciała; każdy się nią okrywa. Dlatego otrzymują szatę, aby słabość swego ciała przydziać mocą mądrości duchowej.

A więc szata jest ubraniem duchowym i odzieżą godową (Mt 22,11). A pierścień czyż nie jest oznaką szczerej wiary i wyrazem prawdy? Obuwie zaś jest głoszenie ewangelii (Ef 6,15).

Zabito też utuczone cielę. Dzięki łasce sakramentu przywrócony do wspólnoty w tajemnicach, ma się żywić ciałem Chrystusa, bogatym w moc duchową (**św. Ambroży**).

Na nowo uczestniczy w jej dobrach jako dziedzic i spadkobierca.

Wreszcie, szczęśliwy ojciec daje upust swojej radości w wydanej na jego polecenie uczcie z muzyką i tańcami. **Jest kochającym ojcem bez miary i bezwarunkowo, na podobieństwo miłosiernego Boga.**

W momencie rozpoczęcia zabawy tanecznej z okazji powrotu do domu marnotrawnego syna, ojciec schodzi chwilowo na dalszy plan.

Młodszy syn nie pojawi się już więcej na scenie, natomiast do głosu dochodzi starszy syn.

Po buncie i odejściu brata pozostał z ojcem, pracując w jego majątku i posłusznie wypełniając jego polecenia. W chwili powrotu młodszego brata pracował w polu.

Wracając do domu zmęczony pracą, usłyszał muzykę i tańce. Poinformowany przez służących, co się dzieje, przeżywa wielkie zaskoczenie. Jego reakcja jest piorunująca. Ze spolegliwego syna w jednej chwili przeobraża się w buntownika.

Jak kiedyś jego brat bezczelnie opuścił dom rodzinny, tak teraz on arogancko nie chce do niego wejść. To, czego jest świadkiem, wywołuje w nim gniew.

Ponownie na scenie pojawia się ojciec. Tłumaczy swojemu starszemu synowi całą sytuację, wyjaśnia mu przyczyny swojej radości, niejako tłumaczy się przed nim i usprawiedliwia.

To powoduje wybuch jeszcze większego gniewu syna, który zarzuca ojcu niesprawiedliwość, której rzekomo on, jego pierworodny, jest ofiarą. Wypomina ojcu służbę dla niego, swoje posłuszeństwo. Robi wyrzuty, że jego wierność nigdy nie została wynagrodzona, natomiast ten, który porzucił dom rodzinny i który roztrwonił sporą część majątku, teraz podejmowany jest z wielkimi honorami.



O swoim młodszym bracie wyraża się z największą pogardą, mówiąc o nim: „**ten twój syn**” (Łk 15,30), jakby jego samego nic z nim nie łączyło. Oskarża go o rozpustne życie, nie mając na to dowodów. Przynajmniej w przypowieści nie zostały one przytoczone.

Swoim zachowaniem sprawia ojcu nie mniej bólu niż jego młodszy brat swoim odejściem. Przy okazji obnaża swoje prawdziwe intencje trwania przy ojcu.

Nie czynił tego z miłości, z czystego przywiązania, ale z wyrachowania, licząc na korzyści materialne, na pochwały i nagrody ze strony ojca.

Nie potrafi radować się szczęściem innych, w tym przypadku radością własnego ojca. Nie potrafi również docenić wartości bliźniego, a konkretnie swojego brata, który zdołał z grzechu powrócić do dobrego życia.

Uzurpuje sobie prawo do bycia oskarżycielem i sędzią. W swojej ocenie jest arogancki i zawistny. Jeszcze więcej negatywnych cech można dopatrzeć się u człowieka, który przez całe życie uważał siebie za sprawiedliwego.

Przypowieść kończy się wypowiedzią ojca, którą można uznać za kwintesencję nauki z niej płynącej.

Szczęściem dla syna było przebywanie w ciągłej obecności i bliskości ojca. Nic bardziej wartościowego nie mogło go spotkać.

Jeśli oczekiwał innych korzyści, to żył w zaślepieniu i zakłamaniu.

Ojciec kochał obu synów jednakowo i nic tej jego miłości nie było w stanie zniszczyć.

Utrata dziecka pograżyła kochającego ojca w głębokim smutku, ale jego radość z odzyskania syna była jeszcze większa.

**Nawet najgorszy występki syna nie pozbawiał go godności dziecka.**

Tak ojciec patrzył na to cały czas – podobnie jak patrzy Bóg na swoje pogubione dzieci.

Przypowieść nie posiada zakończenia. Nie wiemy jak ostatecznie zareagował starszy syn na prośby i przekonywania ojca. Nie wiemy, czy przemógł swoją urażoną miłość własną. Czy wszedł do domu i pojednał się z bratem, a rodzina mogła znowu być razem, co było największą radością ojca.

A może tak bardzo zaciął się w swoim gniewie, że na zawsze pozostał zewnątrz, niepojednany ani z ojcem, ani z bratem ...

**Ojciec z przypowieści** to obraz Boga, który kocha wszystkich ludzi, bo są Jego dziećmi. Jest to miłość bezwarunkowa. Nic nie może jej zniszczyć ani przerwać. Bóg kocha zarówno tych, którzy trwają nieustannie przy Nim, jak i tych, którzy porzucili Go w swoim życiu. Ojciec niebieski pragnie, aby wszystkie Jego dzieci gromadziły się przy Nim i wzajemnie obdarzały miłością.

**Młodszy syn** to przykład tych ludzi, którzy ulegli powabom świata, zachłysnęli się wolnością, błędnie pojmując ten wielki dar Boży, i w konsekwencji pogubili się w mrokach grzechu. Każdego może coś takiego spotkać. Zawsze da się jednak zawrócić ze złej drogi. Miłosierny Bóg czeka na każdego grzesznika, aby mu przebaczyć i przywrócić utraconą godność. Potrzeba tylko odwagi, aby podjąć decyzję o nawróceniu.

**Starszy syn** to przykład człowieka, który na zewnątrz żyje prawidłowo, według obowiązujących przykazań i przepisów. Wszystko wykonuje jak należy i nic nie można mu zarzucić. Okazuje się jednak, że taka postawa nie zawsze jest do końca szczerą. Legalizm pozbawiony jest prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

## Pojednanie 2 Kor 5,17-21

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **C**, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

„Pojednajcie się z Bogiem!”. Święty Paweł pisze, że dla kogoś, kto pozostaje w Chrystusie, to, co dawne, minęło i wszystko stało się nowe

### ❖ LIST KRYZYSOWY

Drugi List do Koryntian powstał w skomplikowanych okolicznościach. Podczas jednej z wizyt w Koryncie Paweł został znieważony przez pewnego członka wspólnoty. Koryntianie nie okazali przy tym dostatecznego wsparcia apostołowi, który **musiał opuścić miasto**, niezdolny do ukarania winowajcy. Zamiast kolejnej wizyty przysłał do Koryntian tzw. List we łzach – pismo, które nie zachowało się do naszych czasów.

Kiedy winny wykroczenia został ukarany, Paweł w odpowiedzi pisze list zwany dziś Drugim Listem do Koryntian • Znajdujemy w nim obraz apostołatu Pawła opartego na Bożej łasce, nie na ludzkiej sile

### ❖ MISJA

Tematem przewodnim całego listu jest apostołat Pawła sprawowany według łaski Bożej, nie mądrości ludzkiej (👁️ 2 Kor 1,12–14) • W rozdziale 5 Paweł opisuje najpierw swoją **tęsknotę za oglądaniem Pana**, która jest najgłębszą motywacją jego misji. Dalej opowiada o samej misji, w której postępuje z absolutną szczerością, nie szukając ludzkiej chwały ani korzyści. Pan ustanowił go sługą pojednania między Bogiem i człowiekiem.

### ❖ EWANGELIA POJEDNANIA

Usłyszemy słowa Apostoła, który nazywa wierzących w Chrystusa **nowym stworzeniem** • Zwróćmy uwagę na dzieło pojednania, o którym wspomina Paweł: w pierwszym etapie jest to dzieło Boga, w drugim – to misja apostołów i zadanie Kościoła (👁️ BIBLIJNY INSIDER)

## NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ [Bóg] pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania
- ✚ To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe
- ✚ W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego

## TRANSLATOR

- ❖ **W Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania** (2 Kor 5,19) • Fraza w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat ze względu na skomplikowaną składnię i teologię zyskała trzy zasadnicze interpretacje:
  - Bóg był tym, który w Chrystusie jednał świat ze sobą. Ta interpretacja kładzie nacisk na rolę Boga jako Tego, który pojednał świat ze sobą i powierzył Apostołowi posługę pojednania.
  - Bóg był w Chrystusie, jednając świat ze sobą. W drugiej interpretacji podkreślone jest bóstwo Jezusa.

- Bóg w Chrystusie pojednał świat ze sobą. W trzeciej interpretacji uwypukla się proces pojednania („jednał”) lub jego skuteczny charakter – (**aoryst** „pojednał”) • Najbardziej przekonująca jest właśnie ta opcja. Paweł, odwołując się do formuły zaczerpniętej z tradycji, podkreśla rolę Boga jako źródła pojednania i przedstawia je jako proces: Bóg w Chrystusie jednał świat ze sobą, nie poczytując im ich grzechów.
- ❖ **W Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania** (2 Kor 5,19) • W oryginale umieszczając w nas słowo jednania. Apostołowie stali się naczyniami, miejscem, w którym Bóg składa swoje słowo i dokonuje pojednania świata ze sobą.
- ❖ **W Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania** (2 Kor 5,19) • Pojednanie (gr. **katallage**) w swym podstawowym znaczeniu oznacza wymianę pieniędzy, metaforycznie zaś zamianę wojny na pokój czy nienawiści na miłość.
- ❖ **W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego** (2 Kor 5,20) • Czasownik **presbeuo**, którego używa tu Paweł, oznacza szczególnego rodzaju wysłannika: ambasadora. Ambasador reprezentuje tego, który go posłał; działa w Jego zastępstwie i w Jego autorytecie. Przez jego usta przemawia sam posyłający.

## BIBLIJNY INSIDER

• **Nowe stworzenie** • Być nowym stworzeniem według Pawła znaczy pozostawać pod panowaniem ukrzyżowanej miłości Chrystusa i być wyzwolonym od praw, które rządzą tym światem (👁 2 Kor 5,14–17). Nowe stworzenie to **człowiek odnowiony** mocą misterium paschalnego ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana • Jest gotów, aby zamieszkać w rzeczywistości Nowego Nieba i Nowej Ziemi, o której mówi Apokalipsa Jana. „Rzeczy stare” oznaczają wszystko to, co wiąże się ze sposobem myślenia i postępowania tego świata. Te odeszły, a oto stały się „rzeczy nowe”.

**Pojednanie.** U Pawła „pojednanie” (👁 TRANSLATOR) opisuje przemianę relacji między Bogiem a człowiekiem, w której wcześniejsza wrogość zostaje zastąpiona przyjaźnią (👁 Rz 5,10 • Ef 2,1–3.25–26 • Kol 1,20) • Boże dzieło pojednania obejmuje całą ludzkość/świat (kosmos) i **oznacza darowanie grzechów** (👁 Rz 4,8). Dokonało się to poprzez śmierć Jezusa na krzyżu (👁 2 Kor 5,14–15).

**Pojednanie i jednanie.** Paweł pisze o pojednaniu **w podwójnym sensie**: najpierw o pojednaniu (lub jednaniu), którego dokonał Bóg przez Chrystusa, a potem – o posłudze pojednania, którą Bóg zlecił Apostołom • Te dwie rzeczywistości są ze sobą ściśle związane, ale nie są identyczne. Misja Pawła to służba prowadząca wierzących do pojednania, które dokonało się już w Bogu.

**„Słowo pojednania”.** Paweł nie jest drugim Chrystusem, a jego posługa nie polega na powtarzaniu Chrystusowego dzieła pojednania. Apostoł opisuje swoją misję jako słowo pojednania (**logos tes katallages**), co oznacza głoszenie Ewangelii • Nazwana w innych miejscach „słowem Bożym” (👁 2 Kor 2,17; 4,2) i „słowem prawdy” (👁 2 Kor 6,7). Ewangelia to słowo prowadzące do pojednania z Bogiem: słowo o pojednaniu, którego Bóg dokonał w Chrystusie, ale przede wszystkim słowo, w którym dokonuje się pojednanie, **ilekroć Apostoł głosi je wspólnocie**, a ta na nie odpowiada.

**Metafora ambasadorów.** Święty Paweł mówi o sobie jako naczyniu, w którym Bóg złożył żywe „słowo pojednania” (👁 TRANSLATOR). Apostołowie nie są zwykłymi przekazicielami. Są miejscem, w którym pojednanie się dokonało, dokonuje i trwa • Głoszących opisuje za pomocą metafory ambasadorów (👁 TRANSLATOR). Paweł jest pewien, że to sam Bóg przemawia przez niego. Głoszący Ewangelię pojednania Apostoł czyni to zatem nie tylko „w imię Chrystusa”, ale nawet w „w miejsce Chrystusa”, jako **alter Christus**, Jego mocą i w Jego autorytecie. Obecność Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego wraz z owocami Jego krzyża staje się rzeczywistością w głoszącym • Metafora ambasadorów nie tylko podkreśla fakt, że przesłanie pojednania nie należy do Apostoła, lecz do Boga. Mówi ona także o tym, że Apostoł należy do Ukrzyżowanego, staje się nie tylko Jego narzędziem, ale wręcz Jego ikoną.

**Odpowiedź wspólnoty.** Odbiorcy słowa pojednania nie są pasywnymi słuchaczami, lecz osobami wezwanymi do działania: Pojednajte się z Bogiem! • Do czego konkretnie wezwani są odbiorcy Ewangelii pojednania? Do włączenia się Boże dzieło pojednania, czyli w proces, który wyłania się już wyraźnie tym fragmentem. Oznacza on zmianę optyki, w której poznaje się i ocenia innych, już nie według wzoru tego świata, ale według łaski Chrystusa.

**Jesteśmy „nowym stworzeniem”** i patrzymy na innych oczyma pełnymi miłości i przebaczenia • Przyjmując słowo pojednania z Bogiem i z drugim, wspólnota także staje się przestrzenią pojednania i zaświadcza o skuteczności i prawdzie Ewangelii. Ostatecznie pełni słowa pojednania i Bożej miłości stajemy się podobni do Syna, stajemy się „sprawiedliwością Bożą” w Chrystusie, który dla nas stał się grzechem

## ZWRÓĆ UWAGĘ

...**grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu** • Stwierdzenie to w historii egzegezy interpretowano na dwa sposoby.

- Ojcowie łacińscy (Ambrozjaster) i niektórzy współcześni komentatorzy widzieli w nim nawiązanie do ofiary za grzechy, którą stał się Jezus.
- Na podstawie tego fragmentu Grzegorz z Nazjanzu widział w Jezusie wręcz ucieleśnienie grzechu.
- Inni ojcowie greccy, jak Cyryl Aleksandryjski czy Jan Chryzostom oraz podążający za nimi badacze dopatrywali się tu figury retorycznej (metonimia), w której Paweł zastępuje skutek przyczyną: Chrystus dla nas „stał się grzechem” – tzn. wycierpiał skutki grzechu, abyśmy my mogli stać się sprawiedliwością Bożą.
- Jeszcze inni odczytywali tu obraz Chrystusa, który stał się „grzesznikiem”.

Najwłaściwsza wydaje się interpretacja oparta na użyciu figury retorycznej: Chrystus, dla nas **wycierpiał skutki grzechu**, abyśmy mogli stać się „sprawiedliwością Bożą”, tzn. doświadczyć skutków Bożej sprawiedliwości, znaleźć się pod jej wpływem. Jezus, identyfikując się z naszym losem, dokonał w sobie przedziwnej wymiany. Przyjął wyrok potępiający, abyśmy my mogli cieszyć się synowską relacją z Bogiem (☞ Ga 3,13). Temu służy dzieło pojednania i sakramenty Kościoła.

## II czytanie : **2 Kor 5,17-21** (Biblia Tysiąclecia)

(17) Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. (18) Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania. (19) Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. (20) Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. (21) On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

## Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

### ➤ Teodoret z Cyru

Udzielił nam bowiem bogactwa sprawiedliwości

**„Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; to, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe”.**

Ci zatem, którzy uwierzyli w Chrystusa, powinni ułożyć sobie życie jakby w nowym stworzeniu; odnowieni bowiem przez święty chrzest, wyzbyliśmy się starości grzechu.

**„Wszystko zaś pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania”.** [Apostoł] zwrócił tutaj uwagę na niewysłowioną miłość Boga do ludzi. Powiada: Nie On pojednał się z nami, chociaż to On został skrzywdzony przez [nasze] przekroczenie, lecz nas pojednał ze sobą, a pośrednikiem w tym dziele nie był człowiek: pośrednikiem pokoju ustanowił [Bóg] jednorodzonego Syna. Nam zaś zlecił ewangelię pojednania.

**„Ponieważ był Bogiem, w Chrystusie pojednał ze sobą świat”.** Albowiem sam Bóg wszechrzeczy przez Chrystusa dokonał pojednania z ludźmi. W jaki sposób?

**„Nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania”.** Udzielił nam odpuszczenia grzechów i powołał nas na sługi pokoju.

**„Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo”.** Ponieważ [Paweł] stwierdził, że został wyznaczony na sługę, musiał wyjaśnić, na czym polegało owo posługiwanie. Wskazując zaś, że posłannictwo zasługuje na wiarę, dodaje: „Jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień”. Jakie więc pełnisz posłannictwo?

**„W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!”** Te słowa wystarczają, aby zawstydzić nawet bardzo zatwardziałych ludzi. Najpierw bowiem [apostoł] stwierdził, że po śmierci Chrystusa [Bóg] nie tylko nie rozgniewał się, lecz powołał nas jako posłańców dla przekonywania wszystkich ludzi, by uznawali Jego wielkoduszność, wstydzi się zamordowania Chrystusa i pojednali się ze Stwórcą, Bogiem i Panem. Dodaje jeszcze do powyższego zniewagę, jaką powoduje pożądlivość.

„**On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy z Nim stali się sprawiedliwością Bożą**”. Aby zmasać grzech ludzi, chociaż sam był wolny od grzechu, poniósł śmierć, jaką ponoszą grzesznicy; przyjąwszy nasze miano, nazwał nas tym, czym był sam. Udzielił nam bowiem bogactwa sprawiedliwości.

## ➤ Św. Augustyn

### Kościół gospodą dla rannego wędrowca

Pełna i doskonała wolność jest darem Pana Jezusa, który powie działa: „**Jeśli Syn was wyzwoli, wtedy będziecie prawdziwie wolnymi**” (J 8, 36). A kiedy nastąpi całkowita, doskonała wolność? Kiedy nie będzie żadnych nieprzyjaciół? Kiedy „zostanie zniszczona ostatnia nieprzyjaciółka – śmierć. Trzeba bowiem, by to ciało zniszczalne przyodziało się w nieśmiertelność. Ale gdy to ciało przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: **«Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzie jest o śmierci twoje zwycięstwo?»**” (1 Kor 15, 26.53–55). „**Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału**” (1 Kor 15, 23), lecz wtedy, gdy ciało grzechu było silne. „**Gdzie jest śmierci, zwycięstwo twoje?**” Już żyć będziemy, już nie umrzemy w Tym, który za nas umarł i zmartwychwstał (2 Kor 5, 15). „Aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie żyli, ale dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał”. Będąc zranieni, prosimy o lekarza; pozwólmy, aby nas zaniecono do gospody, abyśmy zostali uzdrowieni. Ten bowiem obiecuje uleczenie, który ulitował się w drodze nad [człowiekiem] żywym, porzuconym przez rozbójników, posadził go na juczne zwierzę, zawiózł do gospody i powierzył gospodarzowi. Jakiemu gospodarzowi? Może temu, który powiedział: „**W imieniu Chrystusa sprawujemy poselstwo**” (2 Kor 5, 20). Dał też dwa pieniądze, aby były użyte na leczenie rannego (Łk 10, 30–35). Może one są dwoma przykazaniami, na których zawisło całe Prawo i Prorocy? (Mt 22, 37–40). A więc, bracia, i Kościół w tym czasie, gdy ranny jest leczony, jest gospodą dla wędrowca, ale i dla samego Kościoła jest w górze dziedzictwo właściciela.

## ➤ Św. Augustyn

### Nowe stworzenie

„**Ziemia napełniona jest twoim stworzeniem**” (Ps 104 [103], 24). Jakim „stworzeniem Twoim” napełniona jest ziemia? Wszelkimi drzewami i owocodajnymi roślinami, zwierzętami i bydłem, a także i całym rodzajem ludzkim, ziemia napełniona



jest stworzeniem Bożym. Widzimy, znamy, czytamy, rozpoznajemy, chwalimy i tu głosimy.

Nie stać nas na to, aby wychwalać na tyle, na ile potraficie nappełnić serca nasze na skutek przypatrywania się temu wszystkiemu.

Szczególą jednak uwagę powinniśmy skierować na to stworzenie, o którym wyraził się apostoł: „**Jeżeli więc coś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe**” (2 Kor 5, 17). Co „dawne minęło”? Pośród pogan wszelkie bałwochwalstwo, wśród Żydów wszelka niewola Prawa; wszelkie ofiary zapowiadane przez obecną Ofiarę. Wiele było wtedy starości człowieka. Przyszedł odnowiciel swego dzieła, przyszedł, aby swoje srebro stopić, żeby wybić swoją monetę.

Oczekujemy zatem zapłnienia ziemi przez chrześcijan wierzących w Boga, odwracających się od poprzednich nieczystości i bałwochwalstwa, od nadziei minionej do nadziei nowego wieku. Ale oto jeszcze nie dokonało się w rzeczywistości, a już osiągnęliśmy to w nadziei, i dzięki tej właśnie nadziei, śpiewamy słowami: „Ziemia napłniona jest twoim stworzeniem”.